

Śnieg

Śnieg pada na twój ogród dzieciństwa
Okrywa drzewo wiśni i krzak porzeczeki
Twoje różowe łapki chwytają za sznurek
Ciągnąc drewniane sanki, wychodzisz na dwór

Razem z innymi dziećmi z ulicy, będziesz
biec pod górkę i zjeżdżać w dół, niestrudzenie
Aż różowe łapki sfioletowieją, ukąszenia mrozu
zaczerwienią ci policzki—lecz tym się nie przejdziesz

Śnieg pada na autobus, który wyjeżdża
Z ulicy Żołnierskiej; w Wigilię Bożego Narodzenia
Jest tylko dwoje pasażerów: ty i ja
i ani szmeru, jedynie silnik i śnieg

Szukamy schronienia w odwiecznym micie
o żłobku i magach, o owieczce i wilku
Jak na filmie-horrorze, zamykamy oczy
czas cofa się—na chwilę—na tę noc tylko

Śnieg pada na dachy kamienic
gałęzie świerków zginają się pod jego ciężarem
przyciągasz mnie blisko siebie i mówisz
Patrz ile zbudowałem, papierowy dom

Okno z pęcherza ryby, ściany z piór
podłogę z trocin i ogród z prochu—
towarzyszy twoich radości; wśród nich spędziłeś
ułamki czasu z bliskimi, z przyjaciółmi

Śnieg pada na twoje śnieżnobiałe dłonie
Jedna z nich straciła, druga zachowała swój chwyt
Spoczywając na zamkniętych powiekach, płatki
nie topnieją. To śniegu ostateczne zwycięstwo.

“Śnieg” by Joanna Kurowska

Translated from the original English by Joanna Kurowska. Copyright ©2009 by Joanna Kurowska
In its original English version, this poem has been included in the poetry collection *Inclusions* (Cervena Barva Press 2014), by Joanna Kurowska